Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 mk. w tekście 40 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 13 marca 1921 r. № 11.

O, trzeba silnym być!

O, trzeba silnym być i zakuć pierś w pancerze,
Aby podstępny w nią nie ugodził wróg —
Z słabego tylko wszak daniny szatan bierze,
Słabego tylko on zalicza do swych sług...

O, trzeba silnym być! W najcięższe nawet burze
Niech się nie zrywa skarga z człowieczych bladych [warg —
Po burzy spokój przyjdzie, zakwitną w cierniach róże...
O, trzeba silnym być, pokusie zdeptać kark.

Z słabego tylko daniny szatan bierze,
Słabego tylko zalicza do swych sług...
O, trzeba silnym być i zakuć pierś w pancerze,
Temu, kto wytrwa—raj, tego przygarnie Bóg!

Formica.

I przywiedli Go do Rady swojej...

A gdy dzień nastał, zeszli się starsi ludu i przedniejsi kapłani i uczeni w piśmie i przywiedli Go do Rady swojej, mówiąc: Czyś Ty jest Chrystus? powiedz nam.
Ew. Łuk. 22, 66.

Postawcie sobie, najmilsi, pytanie: w jakiej historji Nowego Testamentu, który zawiera przecież opis życia i działalności Zbawiciela, występuje Jezus, jako najpotężniejsza osobistość i jako największy z proroków? — Gdzie najwyraźniej uwydatnia się Jego postać — jako postać Syna Boga żywego?

Napewno otrzymacie najróżnorodniejsze odpowiedzi, zależnie od tego, jakiej wrażliwości uczuć jest zapytany przez nas osobnik. Każdy przytoczy inną historję, w której Chrystus wyda mu się najbardziej imponującym.

Jeden powiedział by może—Jezus na Górze Oliwnej—wpośrodku swoich uczniów i tłumu niezliczonego, podający pokarm duszom głodnym i spragnionym. — Dumny i zarazem pokorny. — Wielki w swej prostocie, i bogaty pomimo swych skromnych wymagań co do wygód doczesnych.

Drugi wskaże nam na Jego boskość, objawioną w cudach i znakach, towarzyszących słowom Jego nauki, które w oczach prostego człowieka najdosadniej świadczyły o Jego posłannictwie.

Inni znowu może będą twierdzić, że Jego majestat miłosierdzia i sprawiedliwości najjaskrawiej uwydatnia się w wyroku, jaki wydał, gdy przyprowadzono do Niego jawnogrzesznicę i w swoich wielkich słowach: kto jest bez winy, niech rzuci nań pierwszy kamieniem, wzbija się On ponad wszelkie pojęcie ludzkie i sięga niebios głową!

A ileż posiadamy innych pięknych obrazów, wyobrażających Jezusa w jego majestatycznej aureoli boskiej?

Getsemane! — Jezus na krzyżu! już same nazwy wywołują w nas poważny nastrój podniosły. Najmniej zwraca na siebie uwagę tekst, przedstawiający Jezusa przed sądem rady najwyższych kapłanów.

Krótko lecz dobitnie opisuje nam ewangelja akt oskarżenia zaciekłych faryzeuszów, który się streszcza w jedno jedyne zdanie, rzucone w stronę Jezusa. A brzmi ono w ustach pytających sędziów ironicznie i szyderczo: „Czyś Ty jest Chrystus?"—Wszyscy skwapliwie oczekują odpowiedzi na to pytanie, gdyż od tego zależy los Jezusa i cały wyrok sądu.

* * *

Było to o północy. Całe miasto Jerusalem opanowały ciemności. Lecz pomimo odpoczynku po całodziennych trudach, mieszkańcy niektórzy nie spali, i słychać było odgłosy kroków, skierowanych do oświetlonego pochodniami pałacu najwyższego kapłana.

Tam w największej sali mieli się zebrać wybrani narodu o niezwykłej godzinie zaraz po północy, by omówić i osądzić pośpiesznie sprawę, jakiej do tej pory cały świat po wszystkie wieki nie widział i nie słyszał.

Otóż stanął przed nimi nędzny Nazareńczyk, syn cieśli, który zwodzi lud różnemi niedorzecznemi naukami o Królestwie Bożem na ziemi!..

On śmie krytykować i dopełniać zakon Mojżesza! On idzie do chorych, niosąc im pociechę, ba!—w dziwny sposób przywraca im zdrowie i siły fizyczne i duchowe. On wbrew prawom żydowskim odpuszcza winy i nawróconym jawnogrzesznicom, i zamiast je kamionować—błogosławi. On nie dba o skarby doczesne. Za nic mu złoto i sława. Żyje, jak przeciętny śmiertelnik, a pomimo to całe tłumy, uzdrawiane Jego nauką, lgną do Niego i podchwytując każde słówko, zwracają się do Niego: Jezu Nazareński—synu Dawidowy!

Ten Nazareńczyk nie chce się słuchać ani kłaniać wysoko postawionym faryzeuszom, którzy przecież z pokolenia w pokolenie dziedziczą prawo do wykładania Pisma Świętego i do rządzenia ludem, — a On śmie nazywać ich plemieniem jaszczurczym, nie zważając na ich specjalne zasługi przed Bogiem.

Oni przecież poszczą aż trzy razy na tydzień, dają dziesięcinę ze wszystkiego, co posiadają, i rok rocznie składają o wiele więcej ofiar, aniżeli tego zakon wymaga, a on woła do nich: „groby pobielane nazewnątrz, a wewnątrz cuchnące", i stawia wyżej od nich każdego nawróconego celnika i grzesznika, uznając w nich ludzi z sercem bijącem i duszą tęskniącą do zbawienia.

I, o zgrozo! Tego Nazareńczyka lud tak czci i uwielbia, że nazywa Go wcieleniem się istoty Boskiej, — poprostu synem Bożym, zesłanym dla całego świata przez Ojca w Niebiesiech ku zbawieniu każdemu wierzącemu. To przecież, według pojęć żydowskich jawne bluźnierstwo. Tego żadna pokuta nie naprawi. Tego przestęp-

stwa nie zmyje żadna kara. Taki człowiek, który się utożsamia z Bogiem, lub który głosi, że Boga widział—musi umrzeć śmiercią!

Ale jak Go osądzić?

Przecież lud nie pozwoli pojmać i uprowadzić Go ze swego środowiska w biały dzień. Na to potrzeba ciemności nocy, która pokrywa tyle grzechów ludzkich, że i ten największy występek przez nią zostanie pochłonięty. W nocy więc trzeba Go pojmać—i zaraz osądzić; a tam, kiedy władza świecka uzna i zatwierdzi wyrok—lud musi zamilknąc, bo wtedy mieć będzie do czynienia z siłą zbrojną żołdactwa rzymskiego.—Wreszcie — czerń jest zmienna, dziś chce tego, a jutro od niego się odwróci. Demagodzy znają duszę tłumu, i potrafią użyć wszelkich środków, by usunąć prawego człowieka, który by stanął im w drodze do ich samolubnych celów.

I otóż udało się im dopiąć tego, czego pragnęli.

Znienawidzonego Nazareńczyka stawiają przed Radę najwyższą i domagają się wyroku śmierci. Lecz cóż mają czynić: potrzeba im świadectwa dwu ludzi, i nie mogą znaleść. Wszystko, cokolwiek Mu zarzucają upada samo przez się wobec niedorzeczności w tych świadectwach. I fałszywe zeznania nic nie pomagają. Więc najwyższy kapłan nie mając żadnych ważkich danych przeciwko Jezusowi, chwyta się ostatecznego środka, i rzuca Mu wprost pytanie: „Czyś Ty jest Chrystus, czyś Ty jest Syn Boży, przyznaj się sam!“ Następuje krytyczna chwila, Wszyscy z zapartym w piersiach oddechem oczekują odpowiedzi, która zdecyduje w prawo albo w lewo.

Wszystkich oczy zwrócone są na skazańca, którego jedno jedyne słowo może uwolnić cały naród żydowski od hańby na górze Golgoty.

Jego jedno przeczące słowo mogło Mu dać tryumf nad całym zgromadzeniem. Ale ten skazaniec podnosi spokojnie swą głowę zmęczoną i na zapytanie arcykapłana: „czyś Ty jest Chrystus, Syn Boga“ — ciska im odpowiedź w zwykłej twierdzącej formie stanowczej w języku żydowskim, która uderza w nich siłą gromu piorunującego: *wy powiadacie, że ja jestem.* A chcąc zapewnić ich w swoim przekonaniu—dodaje: —„Odtąd będzie Syn Człowieczy siedział na prawicy majestatu Bożego“.

X. F. G.

Nasze niedomagania.

W ostatnich czasach daje się wyczuć pomiędzy ewangelikami, Polskę zamieszkującymi, pewien ferment waśni i niezgody.

Jakby jakiś zły duch natchnął mężów ewangelickich, u steru życia kościelno-społecznego stojących, aby dzisiaj, kiedy jednolitość naszego frontu tak nam bardzo potrzebna,—swoje porachunki załatwiali i w orbitę interesów z własną osobą związanych, wciągali także szerszy ogół. Niedość, że stwarza się przez to antagonizm pomiędzy wyznawcami jednego i tego samego kościoła, choć nie jednych i tych samych zasad partyjnych, klasowych lub narodowościowych,—ale rzuca się często kość niezgody między polaków-ewangelików różnych odcieni wyznaniowych. Zaś bardzo często nietakt i brak wzajemnego porozumienia tę przepaść jeszcze bardziej pogłębiają.

Z powodu ostatnich wypadków, jakie zaszły w społeczeństwie polskiem ewangelickiem, a przedewszystkiem z powodu praw i nowotworzących się przywilejów—zaszły pomiędzy ewangelikami-polakami a ewangelikami-niemcami, jak również polakami ewangelikami luterskimi a kalwińskimi — pewne różnice, które, nie ukończone w porę, mogą przybrać bardzo niepożądane rozmiary. Nie będziemy się zastanawiać nad temi sprawami drobiazgowo, ale zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że wywłóczanie podobnych rzeczy na forum publicum—jest conajmniej i niewłaściwe i nie na czasie.

Są rzeczy i sprawy, które każda rodzina załatwia u siebie w domu. Są sprawy, które nawet sąd sądzi przy drzwiach zamkniętych. Do kategorji tej zaliczamy i kwestje poruszane ostatnio na łamach pewnych kierunków prasy w Łodzi i w Warszawie.

Nie można się dziwić, że, kiedy my, ewangelicy luterscy, dobijamy się od rządu polskiego pewnych praw i przywilejów dla siebie, że również i ewangelicy kalwińscy do tego dążą. Nie dziwi nas to wcale. Owszem byłoby dobrze, aby dążenia tych dwu kościołów połączyły się razem, możeby tem skuteczniej cel osiągnęły. Ale z drugiej strony bracia nasi reformowani niech będą spokojni, że ewangelicy luterscy, jak zawsze, tak i teraz nigdy by nie zgodzili się rozszerzać swoje przywileje z ich krzywdą. Myśmy tego nigdy nie czynili i czynić nie będziemy. Jeżeli cośkolwiek się stało, co by mogło krzywdzić lub upośledzać kościół reformowany—to stało się albo mimowoli, albo bez naszej wiedzy i musi być poprawione i powetowane. Ale pragniemy również tego samego i od strony przeciwnej. Inaczej zgody nigdy nie osiągniemy.

I zbędnem zupełnie nam się wydaje występować publicznie ze sprawą, która w ciasnym kółku przedstawicieli naszych uregulowaną być powinna, A nawet, gdyby oni nie doszli do porozumienia i powstały by pewne urazy i pretensje, to także należało by o tem milczeć. Nie zapominajmy, że gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta. Przypomnijmy sobie czasy reformacyjne w Polsce, kiedy ewangelicy różnych odcieni, nie mogąc zaprowadzić pomiędzy sobą ładu, porządku i zgody, musieli uledz przewadze zorganizowanej reakcji katolickiej. Wszak wówczas przebiegły jezuita, kardynał, Hozjusz zaprotestował przeciwko wygnaniu arjan z Polski tylko dlatego, że zażądali tego od rządu ewangelicy. Wołał on wówczas: albo wszystkich heretyków wypędzić, albo wszyscy niech pozostaną i w niezgodzie i w sporach niechaj się nawzajem zagryzą. I spełniły się po części życzenia tego jezuity. Czyż mamy pójść śladami błędów naszych praojców?

Występowanie przeciwko sobie i wzajemne oskarżanie się publicznie—jest również nie na czasie. Widzimy, że reakcja katolicka staje się coraz potężniejsza, a zatem dla nas coraz groźniejsza. Tam wszelkie niezadowolenia i niesnaski w zarodku bywają tłumione. A gdy chodzi o występowanie na zewnątrz—widać nadzwyczajną jednolitość i jednomyślność. My zaś za bardzo korzystamy ze swobód naszego ustroju i zasad kościelnych, a właściwie nawet ich nadużywamy, a przez to tracimy prężność, i rozpraszamy swoją energję.

Kiedy należy skupiać wszystkie siły duchowe, wewnętrzne, aby stawić należyty opór wrogim mocom zzewnątrz,—my teraz załatwiamy porachunki osobiste. Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną. Nie wolno obnażać swych słabych stron wtedy, kiedy nas wróg atakuje. Dlatego zostawmy nasze spory na później, kiedy pierwsza burza nowopowstającej reakcji katolickiej przeminie. Każdy, czy polak-ewangelik, czy niemiec-ewangelik, czy luter, czy kalwin, każdy bez wyjątku, skoro się czuje dobrym obywatelem Polski, tego kraju, któremu wiele zawdzięcza, do którego jest całem sercem i całą duszą przywiązany,—każdy—musi dziś mieć jeden cel na oku—dobro kraju i dobro własnego kościoła, oraz przeciwstawienie się zakusom—kierowanej przez jezuitów reakcji katolickiej w Polsce. Później, kiedy skrystalizują się ostatecznie prawa konstytucyjne, kiedy przejdzie pora plebiscytów i zostaną wytknięte stałe granice, kiedy i nasze kościoły oraz ich organizacje okrzepną,—wtedy będziemy mieli dość czasu na wzajemne kłótnie domowe i porachunki. Tymczasem łączmy się i organizujmy, zbierajmy, nie rozpraszajmy, budujmy, ale nie burzmy—to jest nasze suprema lex—to jest nasz najświętszy obowiązek!

Z sejmowej komisji konstytucyjnej.

Sejmowa Komisja Konstytucyjna odbyła dnia 1 i 2 marca posiedzenia poświęcone ostatecznemu przygotowaniu projektu konstytucji do 3-go czytania na plenum Sejmu.

Obrady Komisji nad artykułami 43, 117, 118 i 119, które tak żywo zainteresowały społeczeństwo polsko-ewangelickie miały przebieg następujący.

Art. 43 opiewał według uchwał powziętych przez Sejm w 2-gim czytaniu następująco:

„Na Prezydenta Rzeczypospolitej może być wybrany każdy obywatel Państwa, polak i katolik, który ukończył 40-ci lat życia".

Poseł dr. Buzek imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" postawił wniosek o skreślenie słów „i katolik", jako sprzecznych z zasadą równouprawnienia wszystkich obywateli i sprzecznych z art. 114 konstytucji poręczającym wszystkim obywatelom zupełną równość wobec prawa bez względu na wyznanie.

Wniosek ten poparł poseł dr. Czapiński.

Poseł Dubanowicz uważał, iż najlepiej byłoby skreślić cały ten artykuł. Poseł dr. Buzek zgodził się na to.

Komisja uchwaliła niemal jednomyślnie skreślić artykuł 43-ci. Poseł Czerniawski, prezes Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, zgłosił votum mniejszości domagając się utrzymania tego artykułu w brzmieniu uchwalonem przez Sejm.

Wobec stanowiska zajętego przez poszczególne stronnictwa Komisji należy oczekiwać, iż Sejm tym razem odrzuci wniosek posła Czerniawskiego.

W ten sposób zostałby jeden z głównych postulatów, wyrażonych przez ludność polsko-ewangelicką, spełniony.

Artykuł 117 opiewał według uchwał Sejmu w 2-im czytaniu następująco:

Religija rzymsko-katolicka, będąca religją przeważającej większości narodu zajmuje w Państwie naczelne stanowisko".

Kościół rzymsko-katolicki rządzi się swemi prawami. Stosunek Państwa do kościoła będzie prawnie określony na podstawie porozumienia ze Stolicą Apostolską.

W dyskusji nad tym artykułem zabrał głos poseł dr. Buzek, oświadczając, iż Polskie Stronnictwo Ludowe pragnęłoby, by artykuł ten otrzymał brzmienie, pozostające w zgodzie z zasadą równości innych wyznań wobec prawa.

Oprócz tego życzy sobie Stronnictwo Ludowe, aby ostatnie słowo przy zawarciu porozumienia ze stolicą apostolską miał nie Rząd, ale Sejm.

Stosunki międzywyznaniowe, t. j. stosunki między kościołem katolickim a innymi wyznaniami nie powinnyby być bezwarunkowo unormowane ze stolicą apostolską ale w osobnej ustawie państwowej.

Z tego powodu zgłosił poseł dr. Buzek następujące poprawki: ustęp 1-szy art. 117 powinienby opiewać: „wyznanie rzymsko-katolickie będące wyznaniem przeważającej większości narodu zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań".

Do ustępu 2 należałoby dodać na końcu słowa: „które podlega ratyfikacji przez Sejm".

Nareszcie zaproponował wnioskodawca dodać do art. 117-go ustęp 3 opiewający:

„Odrębna ustawa określi stosunki międzywyznaniowe".

Wniosek wywołał żywą dyskusję. Za wnioskiem tym oświadczyli się: poseł dr. Czapiński, posłowie Woźnicki i Bobek. Większość jednak—stronnictwa prawicy—odrzuciła wszystkie te poprawki.

Artykuły 118 i 119 opiewały według uchwał Sejmu w 2-gim czytaniu w sposób następujący:

Art. 118. „Stosunek Państwa do innych wyznań będzie ustalony w drodze ustawy po wysłuchaniu wniosków ich reprezentacji".

Art. 119. „Uznanie wyznania może nastąpić tylko w drodze ustawy. Członkowie wyznań prawnie nieuznanych mogą spełniać czynności religijne w miejscach zamkniętych, o ile te czynności nie są przeciwne prawu, ani obyczajności".

Poseł ksiądz dr. Lutosławski proponował imieniem podkomisji inne sformułowanie art. 118-go i 119-go, któreby umożliwiło kościołom mniejszości religijnych i wyznaniom prawnie uznanym zarejestrowanie ich statutów przez Państwo.

Poseł dr. Buzek żądał sformułowania tych artykułów w sposób uwidaczniający już nazewnątrz zupełną równorzędność kościołów mniejszości religijnych z kościołem rzymsko-katolickim. Oprócz tego domagał się dr. Buzek, by Państwo nie mogło odmówić uznania nowo powstających wyznań których nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu lub dobrym obyczajom.

Po dłuższej dyskusji Komisja jednomyślnie zgodziła się na następujące brzmienie artykułów 118 i 119, zaproponowane przez d-ra posła Buzka.

Art. 118. „Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzę się same własnemi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają niczego sprzecznego z prawem.

Stosunek Państwa do tych kościołów i wyznań określi ustawa po porozumieniu się z ich prawną reprezentacją".

Art. 119. „Uznanie nowego wyznania lub wyznania dotąd prawnie nie uznanego nie będzie odmówionem związkowi religijnemu, którego urządzenie nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu lub obyczajności publicznej".

W ten sposób będzie Państwo zobowiązanie udzielać przywileju wyznań prawnie uznanych także mniejszym wyznaniom istniejącym i nowo powstającym sektom.

Zaznaczyć wypada, iż sformułowanie artykułów 118 i 119-go odpowiada żądaniom wyrażonym także przez posła ks. Superintendenta Barczewskiego, który, należąc do stronnictwa nie reprezentowanego w Komisji Konstytucyjnej, porozumiał się w tej mierze z posłem d-rem Buzkiem.

Reasumując, możemy stwierdzić, iż Komisja uwzględniła w zupełności żądania ludności polsko-ewangelickiej do art. 43-go, 118-go i 119-go, natomiast co do art. 117-go postulaty jego nie zdołały uzyskać w Komisji większości.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

— Ks. sup. gen. Bursche i ks. superintendent W. Semadeni wyjechali w ubiegłą niedzielę do Upsali (Szwecja) na konferencję przedstawicieli kość. ew. całego świata. Na tęże konferencję wyjechali również ks. sup. generalny d-r Blau z Poznania i ks. d-r Zöckler, pastor w Stanisławowie (Małopolska). Celem konferencji ma być rozpatrzenie położenia prawnego ew. w Rzeczypospolitej Polskiej, i ewentualna interwencja u Rządu polskiego, w razie ograniczeń ewangelików polskich w prawach w nowouchwalanej konstytucji.

Taryfa od dnia 1 marca 1921.

Chrzty: w kościele I i II kl. mk. 500, III kl, mk. 250 IV i V kl. mk. 150; w mieszkaniu I i II mk. 1500, III kl. mk. 1000, IV i V kl. mk. 500.

Śluby: bez wszelkiej ostentacji dla wszystkich klas mk. 750, z grą na organach mk. 400, w mieszkaniu I i II kl. mk. 1,500, III kl. mk. 750, IV i V kl. mk. 500, w kościele z oświetleniem I kl. mk. 12,000, II kl. mk. 7,500, III kl. mk. 3,600, IV kl. mk. 1,800, V kl. mk. 1,200, VI kl. mk. 600.

Dimissorialia: I kl. mk. 1000, II kl. m. 800, III kl. mk, 600, IV kl. mk. 400, V kl. 300.

Opłaty przy ślubach: Za pozwolenie urządzenia śpiewów I kl. mk. 150, II kl. mk. 120, III kl. mk. 100, IV kl. mk. 75 V i VI mk. 60.

Za obstawienie ołtarza kwiatami tyleż.

Zapowiedzi: Jednokrotne (oprócz opłaty w Konsystorzu i opłaty stemplowej) I i II kl. mk. 1000, III, IV i V kl. mk. 500. Trzykrotne: I kl. mk. 500, II kl. 400, III kl. 300, IV kl. 200, V kl. 100.

Za świadectwa zapowiedzi taka zama opłata.

Akty zejścia: I—III kl. mk. 100, IV kl. mk. 50, V kl. mk. 25.

Wypisy z ksiąg na druczku mk. 15.
„ pełne urodzeń i zejść „ 50
„ ślubów „ 75.
„ w dwóch językach dla pisarza 50%.

Żyrardów.

Na biednych zebrał Komitet Opieki nad biednymi następujące ofiary:

Dr. Aleksander Szulc mk. 500. Wilhelm Kreter mk. 300. Antoni Żmijewski mk. 400. Anna Hauptmann mk. 120. Ida Hauptmann mk. 120. Erich Hauptmann mk. 60. Otto Neuman mk. 30. Edmund Roëmer mk. 100. Wilhelm Luniak mk. 15. Karol Fabian mk. 45. Rudolf Markwardt mk. 100. Józef Markwardt mk. 100. Stanisławowa Millerowa mk. 50. Wanda Miller mk. 30. Weronika Miller mk. 5. Ludwik Szmidt mk. 100. Karol Bertram mk. 100. Hugo Dachs mk. 100. Waldemar Szmidt mk. 100. Henryk Szmidt mk. 100. B. Lissner mk. 100. Juljan Kurmacher mk. 25. Helena Bertram mk. 50. Amalja Berendt mk. 2. Józefa Binder mk. 2. Paweł Fröhlich mk. 10. Krystyna Fehlau mk. 20, Marja Grundt mk. 5. Konrad Hebich mk. 5. Marta Krastin mk. 50. Ludwik Koch mk. 30. Edward Telke mk. 10. Edward Zyser mk. 10. Oswald Markwardt mk. 25. E. Biederman mk. 50. E. Gitzbrecht mk. 20. Henryk Kurt mk 20. Emil Kunt mk. 10. Rydel Adolf mk. 10. Janina Ruppel mk. 20. Teodor Rangenau m. 6. Paweł Szyndler mk. 30. Krystjan Filip mk. 20. Rudolf Bauer mk. 20 Otto Woźniak mk. 50, Julja Markwardt mk. 25. Wanda Markwardt mk. 25. Adolf Filipp mk. 20. Anna Filipp mk. 20. Anna Śliwke mk. 25. Amalja Kunst mk. 100. Amalja Klemke mk. 25. Janina Bertramowa mk. 24. Anna Szajerman mk. 30. Rudolf Szroeder mk. 20. Rudolf Frydrych mk. 50. Emil Markwart mk. 50. Wilhelm Szajerman mk. 5. Eleonora Hailman mk. 5. Janowie Finger mk. 50. Gustaw Debus mk. 5. Fridrich Ekersberger mk. 10. Helena Szajerman mk. 25. Robert Hauser mk. 25. Wilhelm Treger mk. 20. Juljusz Hirsekorn mk. 40. Gotlieb Kreter mk. 10. Anna Jobs mk. 20. Klara Jüngling mk. 20. Anders mk. 10. Frydrych Rosnagel mk. 20. Jan Brandt mk. 5. Oswald Wölffle mk. 25. Jan Froelich mk. 25. Józef Knyszyński mk. 1000. Stanisław Gettler mk. 200. Frydrych Szweiger mk. 50. Edward Dreger z Żyrardowa ofiarował, z okazji ślubu swego mk. 200.

Następujący gospodarze złożyli ofiary bądź to w gotówce, bądź to w naturze na dom Starców w Wiskitkach:

Ze Studzieńca: F. Hirsekorn—kaszę. J. Hirsekorn—mąkę i 100 mk. G. Ratke—100 mk. A. Klem—100 mk.

Z Michałowa: G. Sass i G. Sass, M. Martin — kartofle. K. Wedman—kaszę i kartofle.

Z Karolinowa: I. Lude — 100 marek. S. Rosner, M. Rauch i G. Lutz—kartofle.

Z Wincentowa: I. Staerk—60 mk. K. Kiss—kaszę i kartofle.

Dnia 6 marca po nabożeństwie przy wyjściu z kościoła zbierana była ofiara na rzecz Górnego Śląska. Złożono ogółem 9262 mk. na tacę i kupiono znaczków plebiscytowych za 4200 mk. Czyli razem na plebiscyt Górnośląski zebrano 13,462 mk. Suma ta ma być przekazana do dyspozycji ks. pastora Banszla, referenta do spraw ewangelickich na powiat kluczborski.

W tymże czasie w kościele katolickim zebrano na plebiscyt około 1200 mk. Parafja katolicka jest 10-krotnie większa od ewangelickiej.

Monsignore Ulitzka.

Agencja „Economica" ogłasza wywiad z „monsignore" Ulitzka, zaciekłym hakatystą, a komisarzem rządu niemieckiego na Górnym Śląsku. Pan Ulitzka oświadczył, że „Górnoślązacy" są dobrymi katolikami, ale też „żarliwymi Niemcami". W razie przyłączenia Górnego Śląska do Polski, wybuchnie schyzma religijna. Jednocześnie cały obszar od Gdańska do Oderberga ogarnie powstanie, a przez to otworzy się wrota naoścież bolszewizmowi.

Widocznie źle jest z nadziejami Niemców co do utrzymania Górnego Śiązka, skoro do takich uciekają się opowieści.

Z życia amerykańskiego.

W Ameryce czyni się wszystko, aby ludzi do nauki zapędzać. Łapią ludzi z ulicy, od dziecka, od maleńkiego dziecka. Zapędzają do biblioteki publicznej, gdzie bibliotekarki pokazują obrazki, opowiadają bajeczki, uczą czytać. W szóstym roku życia dziecko wędruje do szkoły. I szkół tych jest tak wiele, że związek nauczycieli szkół powszechnych liczy tam czterysta tysięcy członków! Każde dziecko, wstępując do szkoły, może uczyć się dalej w szkole, którą my w starym świecie nazywamy średnią. Państwo dba, prosi, zachęca, zmusza poprostu do korzystania ze szkoły. I fundacja Rockfellera wysyła do Europy przedstawicieli swoich, aby pomogli organizować tę naukę tam, gdzie los nie sprzyja jej rozwojowi.

Wielkiem jest powołanie nauczyciela. Ono całe utkane z ofiary i miłości. Nie jest nauczycielem, kto nie kocha Człowieka. Co za błogosławieństwo móc szukać Prawdy i znajdować Prawdę w społeczeństwie, w którem dziewięciu na dziesięciu ludzi szuka tylko kawałka chleba i nie ma siły, aby unieść głowę w górę ku roziskrzonemu od gwiazd wiekuistych niebu! „Chodźcie do mnie, głodni, a karmię was!" Chodźcie do mnie, a podzielę się z wami wszystkiem, com zdobył, com poznał, czem pełne jest serce moje. Otworzę przed wami Sezam tajemnic: wskażę drogę poznania, ciężką, zmudną, po piargach górskich ku szczytom wiodącą. Wesprę tych, co się błąkać będą, niepewni, pomogę, zachęcę. To mój obowiązek wybranego z pośród tysięcy i tysięcy... (Rob. 26).

Jugosławia.

Od 14—15 września r. ub. obradował w niemieckiej kolonji Neudorf pierwszy Jugosłowiański zjazd ewangelicki. 58 przedstawicieli wszystkich części państwa brało udział w tym zjeździe. Byli przedstawiciele sześciu narodowości z pięciu kościołów krajowych, w pięciu językach rozprawiano (serbo-słowacko-niemiecki, niemiecki, słowacki i węgierski). Zebranie było jasnym obrazem różnorodności życia ewangelickiego w Państwie Jugosłowiańskiem. Postanowiono stworzyć jednolity kościół ewangelicki w Jugosławji. Reformowanym pozostawiono wolność w organizowaniu się. Wybrane zostały komisje celem przygotowania materjałów i zwołania synodu prawodawczego.

Ofiary:

Na Dom Starców p, Deike 300 mk. Na śniadanie dla 2 biednych uczniów parafjalnej szkoły ewangelickiej w Warszawie składa p. F. Keppe—200 mk. Na plebiscyt Górnośląski p. Joanna Błońska z Radzymina 200 mk.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie:

Dnia 13.III. o g. 11 r. nab. w jęz. pols.—ks. Gloeh.

Dnia 16.III. o g. 7 w. nab. pasyjne w jęz. polsk.—ks. Gloeh.

Dnia 17.III. o g. 7 w. nab. pasyjne w jęz. niem.—ks. Rüger.

Dnia 18.III nab. komunijne w jęz. niem. o g. 9 rano w jęz. pol. o g. 10 rano—ks. Rüger.

Dnia 20.III. w niedz. palmową nab. w jęz. niem. o g. 9 rano—ks. Rüger, o god. 11 rano nab. w jęz. pol.—ks. Loth.

Przy końcu obecnego kwartału pragnęlibyśmy ustalić liczbę abonentów na kwartał II r. b. Dlatego prosimy, aby Szanowni Abonenci, którzy zalegają w opłacie „Głosu Ew." jeszcze za I kwartał 1921 r. lub zapłacili nie całe 40 mk. zechcieli, jak najprędzej nadesłać prenumeratę zaległą, gdyż w przeciwnym razie wysyłka pisma na kwartał następny im zostanie wstrzymana. Prenumerata za kwartał II wynosić będzie 60 mk. Cena pojedyńczego egzemplarza 10 mk.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.